Cena egz. 10 gr
Rok V Tarnów, dnia 12 września 1937 r. Nr 37

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Chwalebna szkoła,

która dziewczęcą młodość wprawia do służby Bogu, ludziom i Ojczyźnie — życie gruntuje na prawdzie, kulturalnie podnosi, zawodowo dokształca — a wśród wiosennych życia złudzeń starą ojców zasadę przypomina: Kto z Bogiem — Bóg z nim!

Tą szkołą: KSMŻ.

■

Tysiącznym szeregom, rozmodlonym w święto patronalne:

Szczęść Boże!..

Miłosierni miłosierdzia dostąpią

Ukochani w Chrystusie Panu!

Ojciec św. Pius XI. w Swej Encyklice o bezbożnym komuniźmie tak pisze: „Istnieje środek o wiele skuteczniejszy ku zwalczaniu wspomnianego zła (komunizmu), a środkiem tym przykazanie miłości. Mamy na myśli ową miłość chrześcijańską — „cierpliwą i łaskawą“, która unika wszelkiej ostentacji i nikogo nie poniża; ową miłość, która w samych początkach chrześcijaństwa pozyskała dla Chrystusa najbiedniejszych z biednych, to jest niewolników. Przeto dziękujemy gorąco tym wszystkim, którzy poświęcili się i dziś jeszcze poświęcają uczynkom miłosierdzia co do ciała i co do duszy, począwszy od Kongregacji św. Wincentego à Paulo aż do ostatniej wielkiej organizacji społecznej. Im wyraźniej robotnicy i ubodzy na samych sobie doświadczą, ile dobrego przynosi im duch miłości mocą Jezusa Chrystusa ożywiony, tym łatwiej otrząsną się z wszelkich uprzedzeń, jakoby Kościół utracił swą siłę i stał po stronie tych, co wyzyskują ich pracę.

Jeżeli jednak patrzymy na te niezliczone tłumy biednych, gnębionych nie zawinioną nędzą, a obok nich widzimy tylu innych, używających bez wszelkiej miary życia i trwoniących ogromne sumy na niepotrzebne zbytki, ze smutkiem najgłębszym musimy stwierdzić, że nie wszyscy jeszcze zachowują naprawdę sprawiedliwość i że zgoła nie poznali, czego w życiu codziennym domaga się od nich przykazanie miłości. Dlatego pragniemy, Czcigodni Bracia, aby słowem i przykładem coraz dokładniej objaśniano to Boże przykazanie, które jest przecież spuścizną Chrystusową i znakiem rozpoznawczym, po którym poznają się prawdziwi uczniowie Jego. Przykazanie to uczy nas widzieć w cierpiącym samego Odkupiciela Bożego, każe nam bliźnich jako braci miłować, jak nas umiłował Zbawiciel, a więc aż do zupełnego wyrzeczenia się wszystkiego, a w razie potrzeby aż do ofiary życia...

Wierne zachowanie tego przykazania da sercom ów pokój wewnętrzny, którego świat nie posiada i najskuteczniej zwalczy wszystkie klęski, które dziś ludzkość trapią“.

Zaiste, Drodzy w Panu, najskuteczniejszym środkiem zwalczania bezbożnego komunizmu jest Boska cnota miłości i z niej płynące miłosierdzie. Miłością zdobyli Apostołowie świat. Poszli ubodzy, pogardzani, nieuczeni rybacy galilejscy na zdobycie świata. Nie wyposażył ich Chrystus Pan ani w bogactwa, ani w broń ziemską: *„Nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych, ani torby podróżnej, ani dwu sukien, ani butów, ani laski“* (Mat. 10, 9—10), ale dał im broń, której nikt i nic się nie oprze: Duch św. zstąpił na nich w postaci ognistych języków, na znak, że słowa ich będą palić jak ogień, niszczyć zło, oświecać umysły i zapalać serca. Z miłości płynęło miłosierdzie: pierwotni chrześcijanie miłowali się wzajemnie tak, że *„mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna i nikt z nich tego, co miał, swoim nie nazywał ale było im wszystko wspólne... nie było między nimi nikogo w niedostatku, gdyż wszyscy co mieli role, albo domy, sprzedawali je i przynosząc zapłatę za rzeczy sprzedane składali ją u nóg Apostołów i rozdawano każdemu, ile komu było potrzeba“*. (Dzieje Ap. 4, 32—35).

Łaską Bożą, miłością i miłosierdziem nawrócili Apostołowie pogan. Łaską Bożą, miłością i miłosierdziem i my nawrócimy dzisiejszych neopogan, bezbożników i komunistów. A więc do dzieła miłosierdzia was wzywam, Drodzy moi Diecezjanie. **Tydzień Miłosierdzia** urządzimy w dniach od 17 do 26 września br.

Celem Tygodnia Miłosierdzia będzie:

1) Rozbudzić w wiernych i wzmóc cnotę miłosierdzia chrześcijańskiego.

2) Ożywić pracę organizacyj charytatywnych i dzieł miłosierdzia, oraz dać inicjatywę do tworzenia ich tam, gdzie są po temu odpowiednie warunki.

3) Położyć tamę wyzyskowi i żerowaniu na dobroczynności ludzkiej nieuczciwych żebraków przez to, że jałmużnę otrzymywać będą za pośrednictwem „Caritas“ wtedy, kiedy Siostra Parafialna przy współpracy swych Pomocnic zbada, że ubogi zasługuje na wsparcie.

4) Nie tylko dać wsparcie ubogim, ale równocześnie otoczyć ich taką opieką, by ta pomoc nie demoralizowała, ale przeciwnie — uszlachetniała i rodziła wdzięczność dla Boga i bliźnich za opiekę i pomoc, jakiej prawdziwie doznawać biedni powinni.

Warunki powodzenia chrześcijańskiej akcji miłosierdzia:

Żeby Tydzień Miłosierdzia mógł osiągnąć zamierzone cele, by akcja charytatywna naprawdę zakwitła w naszej diecezji, muszą być spełnione pewne warunki, a najważniejsze z nich są następujące:

1) **Duch miłości Chrystusowej** — on winien ożywiać wszystkich pracowników „Caritas“. Nieść serce w progi ubogiego. Wystrzegać się urzędowego, suchego stosunku do nędzarza. Kierować się hasłem św. Wincentego: *„Uświęcić siebie samego przez uczynki miłosierdzia“*.

2) **Wszechstronność pracy.** Objąć musi „Caritas“ opieką wszelką nędzę materialną i moralną. Niech nigdy nie zacieśnia zakresu swego działania. Niech spełnia przez to rolę misyjną, wyrywając z biedy materialnej i gorszej jeszcze nędzy duchowej. Dlatego w tym znaczeniu jest ona częścią pracy duszpasterskiej.

3) **Wychowanie społeczeństwa.** Każdy jest w „Caritas“. Jedni są przedmiotem, inni podmiotem jej działalności. Poza „Caritas“ nie powinien nikt przebywać, żaden prawdziwy katolik. Ale jest wielki i odpowiedzialny obowiązek, by ci, którzy dają na „Caritas“, dawali odpowiednio do swej zamożności. Nie wolno w dzisiejszych ciężkich i tak groźnych czasach ochłapem nędznym i drobnym datkiem zaledwie uwalniać się od obowiązków jałmużny. Niech każdy składa ofiarę — bogaty i mniej zamożny. Dla uboższego kilka groszy będzie ofiara — niech je niesie z miłości dla Boga i składa na „Caritas“.

Erygowany w dniu 1 marca br. „Związek „Caritas“ Diecezji Tarnowskiej“ przeprowadził kursy dla Sióstr Parafialnych w czterech różnych punktach diecezji, z których miały możność skorzystać wszystkie parafie. Wydał ponadto szczegółową instrukcję o zakładaniu i prowadzeniu na parafii Oddziału „Caritas“, obecnie w związku z Tygodniem Miłosierdzia wydał: Instrukcję szczegółową dla Siostry Parafialnej, jak ma pracować, Instrukcje dla Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia, jak mają pracować tam, gdzie idea ta jest jeszcze nieznana; Związek

wydał ponadto materiał na zebrania propagandowe „Caritas“: afisze, ulotki, tabliczki dla członków wspierających, dyplomy dla prezesów Oddziałów Związku „Caritas“ i puszki na zbieranie ofiar.

Związek zatem pragnął jak najlepiej przygotować teren i pouczyć przyszłych pracowników na niwie miłosierdzia, aby przy dobrej woli i gorliwości duszpasterza i wiernych działalność charytatywna w diecezji mogła się rozwijać i od Tygodnia Miłosierdzia żywo i pięknie rozkwitnąć.

Tym więcej trzeba tu okazać gorliwości i poświęcenia oraz trudu, im więcej mamy przejawów, że „Caritas“ — refrigescit“ („Miłość ziębnie“), że laicyzm tak straszliwe czyni spustoszenia w duszach ludzkich. Niech naprawdę „urget nos Caritas Christi“ („Miłość Chrystusowa przyciska nas“).

Związek „Caritas“ diecezji tarnowskiej korzystając z ofiar szlachetnych jednostek w tych kilku zaledwie miesiącach istnienia i działalności udzielił wsparć ubogim w diecezji na łączną sumę 3852 zł. 80 gr. Zapotrzebowań jest daleko więcej, stąd jeśli w parafii będzie z okazji Tygodnia Miłosierdzia nadwyżka dochodów — niechże te parafie, nie mające potrzebujących, prześlą te ofiary do Sekretariatu Związku „Caritas“, Tarnów, Pl. Katedralny 6. Związek przekaże je uboższym parafiom, które nie mogą zaopatrzyć swoich ubogich. Będzie taki czyn wyrazem łączności naszej wspólnej w Chrystusie Panu i objawem tego, co było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, że „wpośród mnóstwa wiernych jedna była dusza i serce jedno“.

Jak tylko mogę, najgoręcej, zachęcam was i wzywam, Ukochani moi, do dzieł miłosierdzia. „Żadne bowiem — mówił Skarga w kazaniu o miłosierdziu — pożyteczniejsze ziarno na roli serc waszych siać się nie może, jako miłosierdzie; które jest obraz Trójcy św. najprzedniejsza cnota chrześcijańska, wypełnienie zakonu Bożego, świadectwo wiary dobrej, pokajania prawego owoc, miłości ku Bogu wykonanie, pomoc do uznania i nabycia skruchy, oczyszczenie grzechów, pomnożenie cnót i sprawiedliwości, błogosławieństwo na dniu sądnym i wprowadzenie do nieba. Miłosierdne uczynki od gniewu Bożego bronią, długi Bogu wypłacają, potomkom są dobrym dziedzictwem, majętnościom i domom rozmnożenie, nadzieją w przygodach. Bez miłosierdzia wiara katolicka, jako drzewo bez owocu, nadzieja jako najemnik bez roboty, miłość jako matka bez dzieci, modlitwa jako ptak bez skrzydeł, post jako potrawa bez soli. Lepsze jest niźli ofiara, lepsze niż posty i utrudzenie cielesne. Nie masz tak szczęśliwego języka, któryby jego wszystko zalecenie wypowiedzieć mógł“.

Masz wiele, daj wiele, — masz mało, rzuć przynajmniej „grosz wdowi“ i wesprzyj Tydzień Miłosierdzia. Pomnijcie, Ukochani moi, że Bóg Najmiłosierniejszy po Bożemu nagrodzić potrafi, gdyż Sam rzekł: „Miłosierni miłosierdzia dostąpią“.

Z głębi serca Wam błogosławię

† FRANCISZEK, Bp.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszej córce i siostrze

ś. p. Marii Bardlównie

w Tarnowie, a w szczególności Ks. Prałatowi Bochenkowi i Duchowieństwu, serdeczne „Bóg zapłać“ składają

Rodzice i rodzeństwo.

Z życia

W szkole komunistycznej

W meksykańskiej szkole w Tabasco nauczycielka takie stosuje metody nauczania.

— Jutro — mówi nauczycielka do dzieci — przyjdźcie do szkoły na czczo!...

Zdziwiły się dzieci nazajutrz, gdyż każde po wejściu do klasy otrzymało obrazek Chrystusa Ukrzyżowanego.

— Dzieci katolickie, klęknąć! — rozkazała nauczycielka. — Dzieci uklękły.

— Teraz proście waszego Jezusa Chrystusa, żeby wam dał śniadanie... Mówcie Ojcze nasz!...

Dzieci odmówiły.

— Nic wam nie dał?

— Nie — odpowiadają malcy.

— Powtórzcie jeszcze raz! Może nie słyszał!...

Tę okrutną scenę powtarzała nauczycielka dotąd, aż dzieci zupełnie zwątpiły w możliwość śniadania.

Dumna ze swej metody zadeklamowała wiersz na cześć prezydenta Cardenasa i skończyła słowami:

— Proście prezydenta o śniadanie!

— Prosimy! — odpowiedziały dzieci.

Natychmiast otwarły się drzwi i dzieci otrzymały śniadanie, celowo przygotowane, jako argument decydujący w tej bezbożnej komedii.

(La Vie intellectuelle, 10. XII. 1936, str. 368).

Zatwierdzenie Papieskie Zgromadzenia Służebniczek Najśw. Marii Panny Niepokalanie Poczętej, dom główny w Dębicy

Ojciec św. Pius XI. raczył zatwierdzić 2 marca 1937 na zawsze Konstytucję (Ustawy) Zgromadzenia Służebniczek Najśw. Marii Panny Niepokalanie Poczętej, które ma dom macierzysty w Dębicy. Tym samym Zgromadzenie to uzyskało stałe podstawy swego istnienia i rozwoju. Fakt ten jest wielkiej wagi i doniosłości w historii Zgromadzenia. Odtąd Zgromadzenie pozostaje w szczególniejszej opiece św. Stolicy Apostolskiej i przeszło z praw diecezjalnych na prawa powszechnego Kościoła św.

Radosne to wydarzenie obchodziło Zgromadzenie 2 sierpnia br. w święto Matki Boskiej Anielskiej. Kościół Klasztorny w Dębicy zapełnił się wiernymi, przyjechało wielu kapłanów i przełożone domów filialnych Zgromadzenia; sumę celebrował JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski, kazanie wygłosił ks. Witold Czapliński, Redemptorysta.

Po południu odbyła się akademia, na której referat miał o znaczeniu zatwierdzenia Konstytucji Ks. Prałat Roman Sitko, komisarz Biskupi tegoż Zgromadzenia. Pięknie ubrana była sala, szczególniej zwracał uwagę portret Ojca św., tonący w zieleni i kwiatach, a poniżej portretu nowe Konstytucje otwarte, złożone na poduszce purpurowej wśród dwóch świec gorejących, jakby księga ewangelii dla Zgromadzenia.

Życzymy błogosławieństwa Bożego Generalnej Przełożonej i całemu Zgromadzeniu, aby rosło w cnoty i liczbę Sióstr i spełniało, jak dotąd, chlubnie swoje wielkie i święte zadanie.

Prosimy — o uregulowanie prenumeraty!!!



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 17 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Wonczas przystąpili do Jezusa faryzeuszowie i zapytał Go jeden z nich, zakonny doktor, kusząc Go: „Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie"? Rzekł mu Jezus: „Będziesz miłował Pana Boga Swego ze wszystkiego serca swego i ze wszystkiej duszy swojej i ze wszystkiej myśli swojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego swego jako samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zawisł i prorocy". A gdy się faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: „Co się wam zda o Chrystusie? Czyj jest syn"? Rzekli mu: „Dawidów". Rzekł im: „Jakoż tedy Dawid w Duchu zowie go Panem, mówiąc: „Rzekł Pan Panu memu: Siedź po prawicy Mojej, aż położę nieprzyjacioły Twoje podnóżkiem nóg Twoich? Jeśli tedy Dawid zowie go Panem, jakoż jest synem jego"? A żaden nie mógł Mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcej Go pytać. (Mat. 22).

■

Dlaczego grzesznikom dobrze się powodzi?

Naprzód taka uwaga. Nie zazdrośćmy szczęścia grzesznikom! Choćby szczęście ich było największe, przyjdzie jednak czas, kiedy ono się skończy, a zacznie się wiekuiste nieszczęście. Jeżeli Bóg wielkiego grzesznika nie karze na ziemi, to widać czeka go kara gdzie indziej. Bóg bowiem jest sprawiedliwym. Jeżeli lekarz ma nadzieję, że chorego wyleczy, przepisuje mu gorzkie lekarstwa, żąda diety, zadaje nożem wielkie boleści, nie zważając na łzy i jęki chorego — wie bowiem, że boleść przeminie i wróci zdrowie. Gdy jednak widzi, że choroba jest nieuleczalna, wtenczas nie męczy chorego lekarstwami, nie robi żadnej operacji, ale mówi: „Zastosujcie się do wszystkich życzeń chorego, dajcie mu jeść, pić, czego tylko zażąda". Może niejednemu grzesznikowi dlatego tak dobrze się powodzi, bo już jest nieuleczalny. Chwilowo we wszystko opływa, ale wnet, za kilka, kilkanaście lat przyjdzie na niego smutny koniec — wieczne potępienie.

Druga uwaga. Nie jest prawdą, że grzesznicy nic nie cierpią, albo że ich szczęście jest większe od szczęścia sprawiedliwych. Kilka na to przykładów. Czy na wojnie kule zabijają tylko dobrych i cnotliwych żołnierzy, a omijają grzesznych? Czy gwałtowne nieszczęścia i katastrofy spotykają tylko dobrych? Czy chorują i umierają przedwcześnie tylko dobrzy? W wielu wypadkach nieszczęścia spadają przynajmniej tak samo na dobrych, jak i na złych. Choć trzeba zaznaczyć, że są cierpienia, których doświadczają wyłącznie źli ludzie. Dręczą ich wyrzuty sumienia, których nie znają sprawiedliwi, dręczy ich strach i obawa przed śmiercią. Często też już na ziemi grzesznicy ponoszą karę za swoje grzechy. Jacyż to ludzie napełniają więzienia, jacy idą na szubienicę? Czy cnotliwi? Jacy ludzie popadają w niesławę u bliźnich? Któreż to gospodarstwa niszczeją i podupadają — czy ludzi cnotliwych i pracowitych, oszczędnych? Jakie to kobiety i dziewczęta otacza hańba? Jakie to małżeństwa bywają nieszczęśliwe — czy te, w których panuje cnota? Nie zawsze więc grzesznikom dzieje się lepiej, niż sprawiedliwym. Wiele cierpień i zgryzot jest następstwem grzechów i występków. Sprawiedliwi są od takich cierpień wolni.

Trzecia uwaga. Nawet największy grzesznik ma przecież te, czy inne dobre strony, pełni takie, czy inne dobre uczynki. Człowiek rozpustny może mieć dobre serce i lubi wspomagać biednych. Krzywdziciel może wypełniać sumiennie obowiązki swego stanu. Niedowiarek bywa nieraz sprawiedliwym, służy wiernie państwu, w czasie wojny gotów chętnie przelać krew za ojczyznę. I tak w wielu wypadkach. Pan Bóg jest sprawiedliwy. Nie mogąc takich ludzi wynagrodzić po śmierci, daje im tu na ziemi zaszczyty, honor, bogactwo i chwałę u ludzi. Nie trzeba im zazdrościć — są to bowiem ludzie skądinąd pożałowania godni. Do nich odnoszą się słowa Pana Jezusa: „Zaprawdę, powiadam wam, już wzięli zapłatę swoją" (Mat. 6, 2). Wzięli zapłatę doczesną, w wieczności czeka ich kara.

Czwarta uwaga. Bóg taki porządek ustanowił na świecie, że kto sieje — ten zbiera, kto pracuje, zabiega — ten się dorabia bogactwa i znaczenia w świecie. Otóż ludzie grzeszni często pilniej chodzą za swymi interesami, aniżeli ludzie skądinąd cnotliwi. Ktoś może i nie dba o Boga, żyje w grzechach, ale bez wytchnienia pracuje, oszczędza, przemyśla i powodzi mu się dobrze. Obok niego żyje człowiek wprawdzie cnotliwy, bogobojny, ale niezaradny, nieroztropny i powodzi mu się gorzej, niż tamtemu. Pan Bóg cudów nie będzie czynił w tym wypadku, wszystko idzie zwykłym biegiem rzeczy.

Zakończmy tym, czym zaczęliśmy. Nie trzeba zazdrościć szczęścia grzesznikom. Szczęście ich jest krótkie — jest wynikiem nie tyle ich złości, ile dowodem dobroci i sprawiedliwości Bożej. Jeżeli zaś Bóg tak postępuje ze złymi i za małe dobro, które nieraz pełnią, darzy powodzeniem doczesnym, jakże dobrym i sprawiedliwym w wieczności będzie dla tych, którzy mu stale i wiernie służą i wiele dobrego czynią. **P.**

■

Wrzesień

12 N. **Najśw. Imienia Marii.** To święto ustanowił Kościół na pamiątkę sławnego zwycięstwa pod Wiedniem.

13 P. **Św. Aureliusz,** biskup z Arles, był wielce poważany za swą naukę i świętość.

14 W. **Podwyższenie św. Krzyża** ustanowiono na pamiątkę odzyskania tej najdroższej relikwii z rąk Persów.

15 Ś. **Najśw. Marii P. Bolesnej. Suche dni jesienne. Post ścisły.**

16 C. **ŚŚ. Korneliusz i Cyprian.** Św. Korneliusz był papieżem, został później wygnany z Rzymu. Św. Cyprian, początkowo adwokat, potem wielki biskup. Zmarł śmiercią męczeńską.

17 P. **Stygmatów św. Franciszka,** wyznawcy, które otrzymał na rękach, w boku i na stopach, za szczególniejszą łaską Bożą, na wzór P. Jezusa Cierpiącego. **Suche dni.**

18 S. **Św. Józef z Kupertynu** odznaczał się wielką pobożnością i szczególnym umiłowaniem ubóstwa. **Suche dni.**

Skrwawione cyfry

Rosja — obecnie ZSSR (Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich)

...to olbrzym rozsiadły na przestrzeni przeszło 21 milionów km², czyli około 54 razy większy od Polski, a przeszło 42 razy od Francji,

...państwo 200 większych i mniejszych narodowości, liczące razem 170 milionów mieszkańców,

...kraj wyposażony w urodzajną ziemię, minerały, węgiel, naftę, drzewo, wosk, cement i t. d.,

...po osiemnastu latach rządów komunistycznych

...popadł w zupełną ruinę, nędzę, głód i straszną niewolę.

Ziemia rosyjska przesiąkła krwią i zamknęła w sobie miliony nagich trupów!

Niespełna 3 miliony uprzywilejowanych: komisarzy, członków policji GPU, komunistów należących do „partii“ gnębi

167 milionów obywateli-niewolników w łachmanach.

W XX wieku cywilizacji panuje tam niewola taka, jakiej nie znali niewolnicy w starożytności.

Nie ma w ZSSR wolności osobistej!

Szary obywatel (chłop, robotnik, inteligent) nie może wyjechać z kraju za granicę. Od 18 lat żaden Rosjanin nie wyjechał dobrowolnie. Wyjeżdżają tylko wyższe osobistości urzędnicze, agenci i wypróbowani agitatorzy komunistyczni.

Nie wolno zwykłemu obywatelowi iść, ani jechać z jednej miejscowości do drugiej wewnątrz kraju, np. w odwiedziny. Na to musi się otrzymać paszport, który władze z trudem wydają.

Obywatel nie może pracować gdzie chce i w tym zawodzie, który zna, ale tam, gdzie i co mu wyznaczą. Większość musi podpisywać kontrakt pracy na całe życie. W razie sprzeciwu czeka takiego śmierć, w najlepszym razie Syberia — praca pod bagnetami GPU.

Obecnie ma być tych zesłańców (robotników i robotnic) przy budowie kanału Moskwa—Wołga ponad 3 miliony. (Mercier ZSSR. I. 1936).

Ilu już zmarło z głodu, zimna i od kul... statystyki nie podają.

Nie ma w ZSSR własności prywatnej.

„Państwo komunistyczne to wspólnota wszystkiego: ziemi, fabryk, pracy ludzkiej“ (Lenin).

Chłop nie może zapisać gruntu dzieciom, bo nic nie jest jego.

Musi pracować przymusowo w kołchozach. Jeżeli się temu sprzeciwi, wloką go w kajdanach do więzienia, na roboty pod bagnetami GPU lub pod mur. „Na 7 milionów uwięzionych i deportowanych jest 2 miliony chłopów, którzy się sprzeciwili kolektywizacji“ (odebrania im własności). (H. Izwolsky: „L' homme 1936 en Russie“, str. 113).

Nie ma w ZSSR wolności myśli.

Nie wolno urządzać zebrań, wieców, pochodów. Nie wolno przemawiać.

Muszą wszyscy tak myśleć, pisać, mówić, to czytać, co komuniści każą.

Gazety, drukarnie, papier, radio, kino, teatr — wszystko jest wyłącznie w rękach rządu bolszewickiego.

„Codziennie „Prawda“, urzędowa gazeta, poucza, co trzeba wiedzieć, jak myśleć, wierzyć. Absolutnie inaczej nie wolno“... (Tak pisze Gide, Francuz, wielki zwolennik Sowietów, w książce: „Powrót z ZSSR“, str. 49).

Nie wolno czytać książek, gazet zagranicznych, żeby się nie dowiedzieć prawdy.

„Wątpię, czy w jakimkolwiek innym kraju, nawet w Niemczech Hitlera, duch ludzki jest mniej wolny, bardziej sterroryzowany“ (Gide, str. 67).

Nie ma w ZSSR wolności religijnej.

Komunizm jest bezbożny — rządy bezbożne, więc walka z religią bez miłosierdzia.

Po jej wyrzuceniu stworzono komunistyczną „religię“: ma ona marksistowskie dogmaty, pisma Marksa i Lenina, swój śpiew: międzynarodówka, swojego „mesjasza“ — Lenina.

(Na Placu Czerwonym w Moskwie ludzie całują woskową maskę Lenina). Mają swoje szkoły, swój katechizm komunistyczny i okrutną inkwizycję — GPU.

Brakuje w ZSSR żywności, ubrań, mieszkań.

Nędza, głód, brak najkonieczniejszych rzeczy do życia. Przy sklepach i składach stoją „ogonki“ po 200—300 osób. „Tylko pierwsi zostają obsłużeni. Jest może 4—500 przedmiotów, na które czeka 800, 1000, albo 1500 nabywców“ (Gide, str. 37,38).

Drożyzna niesłychana. (Trzeba w fabryce pracować cały miesiąc na buty — a za co żyć?).

Okropne warunki mieszkaniowe. „Po kilka rodzin mieszka w jednej izbie... Koło pieca w chwili gotowania istna wojna domowa... (L. Durtain, L' autre Europe, str. 218).

Wstrętny brud! Dzieci półnagie, bez opieki!... — oto wykrzykniki w książce socjalisty Sir Walter'a Citrine'a, Anglika.

* * *

Tak piszą o Rosji z wielkim bólem i rozczarowaniem sympatycy francuscy i angielscy. Stwierdzają, że gospodarka sowiecka pod każdym względem leży na obydwóch łopatkach, bo i to co wykonali „na pokaz“ obcokrajowcom, jest często niezdatne do użycia.

Reklama komunistyczna mówi co innego. Ćmi oczy ciemnych i bezkrytycznych.

Na wszechświatowej wystawie w Paryżu pawilon sowiecki krzyczy o „raju bolszewickim“.

Wewnątrz na obrazach wymalowani roześmiani ludzie, zadowoleni, szczęśliwi.

Fotografie, rysunki graficzne ilustrują „wielki dobrobyt“, jaki ma panować w Rosji.

Śmieją się z politowaniem rozumniejsi, gdy na tę „blagę“ patrzą.

Takie się słyszy rozmowy między Francuzami, którym „Front Ludowy“ dał zażyć bolszewickiej tabaki:

— Kiedy tam tak dobrze, czemuż ci ludzie się buntują... marszałek, generałowie i tylu innych? Czemu Stalin sprząta i morduje?....

— Niech sobie robią, co chcą, a nam niech dadzą spokój... I tu czuć krew w tych reklamach...

— Nie mów tak, bo Stalin na ciebie patrzy (z obrazu, a jest ich dużo).

— A niech go tam...

* * *

— Francois! (Franciszku). Patrz, na takich autach jeżdżą robotnicy w Rosji. (W środku pawilonu stoi seryjne auto luksusowe).

— A my musimy jeździć na rowerach.

— „Front Ludowy“ miał nam dać auta... Obiecywali, że wszystko będzie jak w Rosji... Dotąd nic... R.

Hojna dłoń i złote usta

Msza już się skończyła. Z niskich drzwi kościółka św. Wojciecha szeregami wychodzili pobożni, a że kościółek mały, więc się szybko wypróżniał. Nikt już nie wychodził, ani wchodził, a przed drzwiami stała ciągle gromada ludzi, rojących się i szemrzących, jak mrowisko. Co znaczył ten tłok? Oto niewiastę pewną otaczało mrowisko ubogich, kalek, odartych dzieci, słowem przeróżnej nędzy. Niewiasta była wzrostu wysokiego, spod niezgrabnych fałdów grubego, szarego płaszcza przebijała wybujałość jej postaci. Kaptur stary osłaniał jej głowę, rąbek oblicze, tylko nic nie osłaniało białości jej rąk pracujących.

Obok niej była inna niewiasta, niższa wzrostem, która w obu rękach niosła ogromną kaletę czerwoną, aksamitną, naszytą półkolami złotych wisiorków i frędzli, a wysoka niewiasta zanurzała swoje cienkie, liliowe ręce i czerpała z niej całe garście pieniążków, które się rozsypywały po różnych czarnych i wyschłych dłoniach. A jeszcze hojniej od kruszcu sypały się z jej ust złote słowa, pełne troskliwych pytań i rzewnych ubolewań. A nie wiedziała rozdawczyni, w którą stronę pierwej się zwrócić, tak była oblężona prośbami i wykrzyknikami; każdy jej coś opowiadał, każdy się skarżył lub dziękował; dzieci chwytały za kolana, niewiasty całowały jej opończę. Jakiś mały, garbaty kaleka ukląkł przed nią, o co się wysoka pani srodze rozżaliła i kazała mu powstać. Już też i wyczerpał się wór aksamitny, dawczyni raz jeszcze pogłaskała roztargane główiny dzieci, każdemu rzuciła dobre słowo, tłum się przed nią rozstąpił — odeszła majestatycznie i długo jeszcze jej postać górowała w dali, jakby cień przeźroczysty.

Za nią odeszła i niewiasta z wypróżnioną kaletą i druga niewiasta, trzymająca przecudną księgę do modlitwy i czterech jakichś ludzi z węgierska ubranych, którzy nieśli ciężkie, biało pokryte kosze. Szmer błogosławieństw popłynął w ich ślady.

Ludmiła, przeciskając się między ubogimi, zapytała staruszki, siedzącej pod kościołem:

— Co to za pani taka dobroczynna?

— A moja panienko, chyba zza gór przyjeżdżacie, kiedy nie wiecie, kto ona. To nasza królowa Kinga!

— Nasza święta! — zawołał krzywy garbusek. — Powiadam wam: kiedyś będzie miała ołtarze.

— Królowa? — zawołała ze szczerym podziwem Ludmiła. — Tak rano? I w takim ubiorze?

— Co to rano? — pochwycił dziadek kościelny. — Ona już od trzech godzin drepce swymi królewskimi nóżkami po mieście. I to tak co dzień. Zanim w zamku śniadanie podadzą, ona już pół miasta obeszła. A potem ślicznie się ubierze, jak trusia do stołu siędzie i udaje, że nic, że sobie najsmaczniej za swymi bławatnymi kotarami spała.

Tu wmieszał się do rozmowy jakiś niewidomy.

— Ledwie rok — mówił — jak ją z gór przywieziono, a już zna wszystkich nieszczęśliwych całego Krakowa i wszyscy ją znają, nawet ślepi.

— Więc królowa tak co dzień kościoły obchodzi? — spytała Elżbieta.

— Ale gdzie tam? Czy to same kościoły? — sarknął czerwony dziadek. — Dla niej wstąpienie do kościoła to wypoczynek, to pociecha; ale gdzie ona chodzi najwięcej — to po różnych nędznych domostwach, po piwnicach i strychach, po najciaśniejszych zaułkach, — wszędzie, gdzie się mieszczą ubodzy. Wszędzie każe nieść za sobą przyodziewki i żywność i ciepluchne sukmany i łakocie, które sobie od własnych ust odejmuje. Widzieliście te kosze za nią? Tam pełno leków i przysmaków, a worek pełen pieniędzy, a serce pełne dobrych rad i słów niepojętych, co najkrnąbrniejszego pogodzą z krwawą dolą. Co kilka dni też odwiedza lochy więzienne; kogo może, to u sędziów i męża wyprosi, a kogo już nie może wyprosić, kto za wiele nabroił, temu przynajmniej ostatnie godziny słodzi, a potem pamięta o jego starych rodzicach, albo małych dzieciach. Tak to ona kocha wszystkich nieszczęśliwych, czy źli, czy dobrzy, a już najbardziej tych, od których cały świat ucieka — trędowatych.

— Czyż to być może? Trędowatych! — zawołała Ludmiła z przerażeniem.

Wtedy garbusek wyskoczył na środek, wołając:

— Otóż właśnie za to będzie świętą i już nią jest, już! Bo cuda już się dzieją. Ona z nimi się kryje i zabrania o nich gadać, ale ja powiem, co się stało przed miesiącem, niech ludzie wiedzą, kogo nam Pan Bóg zesłał. Mam ja siostrę, starą Brygidę, nieszczęśliwą istotę, od lat kilkunastu trędowatą. Otóż wystawcie sobie, królowa ją nieraz odwiedza, izdebkę jej sprząta, sama jej rany opatruje. Raz nawet pocałowała ją w same usta. Ale cóż? Oto zaraz w mgnieniu oka na jej królewskich ustach pokazał się trąd.

— O dla Boga! — zawołały przerażone głosy.

— Czekajcie końca. Jak siostra to zobaczyła, żal ją przejął okropny, a przy tym i strach. Tymczasem królowa mieniła się na twarzy, jak cudowny obraz, widać było na jej twarzy to trwogę, to zdumienie, na koniec przemogła ludzkie strachy i drugi jeszcze serdeczniejszy pocałunek położyła na ustach mojej siostry i wtedy... stał się cud: usta jej zrobiły się znowu gładkie i różowe, trąd zniknął.

Po tych słowach nastała wielka cisza. Słuchacze stali przerażeni. Za chwilę powstał jeden okrzyk:

— Cud! Dziwny cud!

A niewidomy starzec dodał:

— Będzie miała kiedyś ołtarze.

(Z powieści Deotymy: „Branki w jasyrze").

KURS DOKSZTAŁCAJĄCY DLA ORGANISTÓW.

Dnia 2 września br. nabożeństwem w kościele OO. Bernardynów rozpoczął się w Instytucie Muzycznym w Tarnowie trzeci i ostatni kurs dla organistów, albowiem nadchodzący rok 1938 jest ostatnim, do końca którego obowiązani są czynni organiści złożyć egzamin według rozporządzenia władzy duchownej.

Odpowiadając na szereg pisemnych zapytań, Dyrekcja Instytutu Muzycznego podaje do wiadomości następujące wyjaśnienie:

Ze względu na pożądaną oszczędność czasu, oraz na podstawie dotychczasowych doświadczeń rozłożony został materiał nauki na okres 5 miesięcy. Kurs więc obecny potrwa 5 miesięcy: wrzesień, październik i listopad, a następnie luty i marzec. Przerwa w grudniu i styczniu wprowadzoną została ze względu na zajęcie każdego z organistów: w grudniu opłatki, w styczniu kolęda. Zatem kurs w lutym i marcu nie jest kursem nowym lub osobnym, lecz tylko dokończeniem pierwszej połowy z jesieni; kto więc nie uczęszcza na kurs od początku, nie może — rzecz jasna — z korzyścią uczęszczać na wykłady końcowe, oparte na pierwszej połowie kursu.

Wzięcie jak najliczniejszego udziału w obecnym kursie ma wreszcie wielkie znaczenie również pod względem ekonomicznym, gdyż umożliwia proporcjonalne obniżenie opłaty szkolnej, co oczywiście leży w interesie PT. Organistów. **Dyrekcja Inst. Muz. w Tarnowie.**

Pogańskie „święto“ zmarłych w Japonii

Od 13 do 16 lipca obchodzą poganie w Nagasaki i w okolicy „święto zmarłych“, albo „święto lamp“, zwane powszechnie „Bon‘. Dziwne, ale i ciekawe uroczystości odbywają się wtedy. Wszystko koncentruje się około dusz zmarłych przodków. Japończycy-poganie wierzą, że w tych dniach dusze ich zmarłych przodków przychodzą do nich z raju, przynosząc błogosławieństwo i pomyślność i przez 3 dni obcują z żyjącymi krewnymi. Trzeba więc sprawić im jak najlepsze przyjęcie, by i nadal chętnie przychodziły, nie szczędząc swej opieki i błogosławieństwa.

W dniach tych na cmentarzach pogańskich ogromny ruch... 13 lipca stawiają na grobach drewniane bramki, niekiedy nawet kilkupiętrowe i wieszają na nich duże, papierowe lampy w formie wydłużonej, różowego przeważnie koloru, z świeczkami wewnątrz. Gdy wieczorem pozapalają świeczki, wygląda to bardzo nastrojowo.

Przychodzą na grób całe rodziny, przynosząc ryż, ryby, wódkę — wszystko dla zmarłych gości. Niektórzy są bardzo skupieni i poważni, inni bawią się, strzelają. Góry Nagasaków, na których bardzo dużo jest cmentarzy — wyglądały w tym czasie dziwnie nastrojowo. Każda rodzina, każda ulica, firma sporządza okręcik z bambusków, pięknie udekorowany i oświetlony. Tymi to okręcikami będą odprowadzać do morza odjeżdżające do raju dusze. Więc komu dobrze szły interesa, kto nie miał żadnych nieszczęść, przykrości — tego okręcik musi wyglądać bardzo okazale. 15 lipca wieczorem, wśród ustawicznego niemal dzwonienia w mosiężne gongi (biedniejsi zadowalają się starą miednicą, czy dziurawym saganem), zabierają owe lampy z grobów i wieszają na tych okręcikach. O godzinie 9 wieczorem rozpoczyna się „odmarsz“ dusz. Całe miasto rzęsiście oświetlone. Wszystkimi ulicami ciągną procesje z tymi okręcikami. Niektóre tak duże, że 20 ludzi ledwie może udźwignąć. A są i takie, które toczą się na kołach. Na głównym maszcie powiewa duży obraz Buddy. Wewnątrz większych okręcików siedzą dzieci. Obok nich leżą kwiaty, ryż, ryby, pieniądze nawet. Wszystko to na podróż dla dusz.

Na ulicach tłumy ludzi. Porządku pilnuje policja. Wśród strzelaniny, wiwatowań, dzwonienia, wszyscy ciągną w stronę morza. Tu jest zakończenie „święta“. Dusze stąd odjeżdżają do raju. Ale jak się je szybko żegna?... Jeśli w którym okręciku są dzieci, pochód staje, wysadzają je, a potem już biegiem pędzą z okręcikiem do morza i z rozmachem wrzucają do wody. Przygotowane są tam ogromne łodzie-promy, na które owe okręciki się składa, wywozi na pełne morze i... zatapia. Ci, którzy ten ostatni akt czynią, mają największy zysk, bo nazbierają pieniędzy i innych rzeczy. Bywa, że rzucony na łódź okręcik zapali się od świeczek i wkrótce ogień obejmuje cały stos okręcików, wtedy straż ogniowa uruchamia stojące na brzegu motopompy i ogień gasi. Ów „odjazd“ dusz odbywa się tylko z jednego miejsca, a okręcików tych dziesiątki tysięcy, nic więc dziwnego, że ceremonie te trwają do rana.

Odesławszy już dusze do raju, zachodzą do restauracyj i raczą się. Właściciele firm i większych sklepów nie szczędzą wtedy pieniędzy, bo wierzą, że dusze zmarłych przodków wszystko im to wynagrodzą.

Gdy się na to patrzyło, boleść zalewała duszę, że tak liczne rzesze nie znają jeszcze Chrystusa i Jego Niepokalanej Matki. A wtedy niejedno Zdrowaś uleciało z serca na intencję tych biednych pogan i dusz, które oni mieli wtedy w pamięci.

Z działalności Ch. Z. Z. w okręgu tarnowskim

Chrześcijańskie Związki Zawodowe wzrastają w siłę zewnętrznie i wewnętrznie. W ostatnich tygodniach powstały nowe oddziały w Nawojowej w tartaku i na folwarku p. hr. Stadnickiego. W Kamionce Wielkiej zorganizowali się kamieniarze, zatrudnieni w kamieniołomie p. P. Kurdziela, w Jaśle dozorcy domowi, w Grybowie i okolicy furmani dostawcy drzewa i desek z okolicznych tartaków do stacji kolejowej, w Stróżach robotnicy pracujący w cegielni, a ostatnio robotnicy budowlani w Grybowie.

Co skłania robotników, że tak garną się do Ch. Z. Z.? Silne przekonanie, że w nich robotnik znajdzie to, co mu związek zawodowy dać powinien, znajdzie opiekę i pomoc w korzystaniu z praw, które mu się słusznie należą. Znajdzie obronę przed wyzyskiem niesumiennych pracodawców.

Robotnik przekonuje się, że nieprawdą jest, jakoby Związki Chrześcijańskie broniły właścicieli i nie pozwalały robotnikom upominać się o swoje prawa. Nieprawdą jest, jak to głoszą przeciwnicy, że „w Chrześcijance nie wolno strajkować“. W ostatnim dopiero tygodniu zlikwidowano strajk w 12 zakładach pracy, gdzie członkowie Ch. Z. Z. oprócz znacznej podwyżki płac odnieśli zwycięstwo moralne i zmusili pracodawców do uznania chrześcijańskiej organizacji. Mimo pogróżek i ciężkiego położenia wytrwali do końca, wspomagani materialnie przez bratnie oddziały.

Układy zbiorowe pracy określają wysokość płac i inne prawa robotnika, dają mu pewność pracy i wynagrodzenia za nią, chronią go przed samowolą pracodawcy, który nie pozwalał się upominać o swoje prawa, bo za to groził wydaleniem z pracy i pozbawieniem środków do życia.

Z powstawania Ch. Z. Z. są także zadowoleni uczciwi pracodawcy, bo wiedzą, że przypominają one robotnikom obowiązek sumiennej pracy, uczciwości i poszanowania mienia właściciela.

Tylko ci pracodawcy niechętnie patrzą na Ch. Z. Z., którzy ich nie rozumieją, albo też ci, którym sumienie wyrzuca złe postępowanie i krzywdzenie robotników.

Za złożoną przez „Caritas“ ofiarę na „Żłóbek“ przy Lecznicy dla dzieci w Tarnowie w kwocie 50 zł., składa Bóg zapłać Dr St. Goździewski, dyrektor.

Dział młodzieży

Hej, do apelu...

W roku 1914 marszałek francuski Foch zasłaniał odwrót armii belgijskiej, broniąc wespół z armią angielską odcinku Ypre-Dixmude. Otoczony przerażającymi siłami Niemców, słyszy jak marszałek angielski French woła:

— Teraz zostaje nam tylko umrzeć!

— O nie, panie marszałku — zawołał Foch. — Trzeba pracować i bronić się. Umrzeć zdążymy potem.

I nadludzkim wysiłkiem odniósł zwycięstwo.

(L'Evangile du chef).

* * *

Trzeba pracować i bronić się! Ważkie powiedzenie! Aktualne na każdym odcinku wsi i miasta.

Praca jest prawem. Ludzkość z pracy żyje. Chrystus dał nam święty wzór, jak pracę mamy kochać. Uszlachetnił ją, nadał blasku i niebo od niej uzależnił.

Pracować sumiennie. Wielu spośród bezrobotnych pozbawiło się pracy przez brak sumienności. Raz zwiedli pracodawcę — drugi raz się im nie uda.

Skarżył się pewien wieśniak, że przeszło godzinę czekał w urzędzie na załatwienie drobnej sprawy — i na pociąg nie zdążył, bo młoda panienka w godzinach urzędowych obcinała sobie paznokcie i na korytarzu czekać mu kazała.

A pewna matka biadała na córkę, że choć widziała kozę ogryzającą rzadką jabłonkę w ogrodzie, którą wreszcie złamała, nie ruszyła się od lusterka, boby się jej włosy źle zakręciły... „Co mi tam jabłonka... ważniejsze włosy"!

Wyrabiać się przez pracę. Praca nie ponad siły wyrabia nie tylko fizycznie, ale i duchowo. Lenistwo psuje zdrowie i bardzo szkodzi duszy. Są dziewczęta na wsi, które zamiast na pracy, trwonią dni na błahostkach: jarmarkach, targach i t. p. Stoją tam godzinami to z tym, to z owym. W domu stara matka się mozoli, gniewa. Nie mają pojęcia o świecie, o życiu i jego zadaniach, a jedyny temat — obrabianie językiem kawalerów. Są takie i w mieście — do życia nie przygotowane. Do żadnej pracy społecznej się nie garną. Trwonią czas na czytaniu romansów i urabiają sobie według nich przyszłość nierealną, wałęsają się bez celu po ulicach. Duchowo i fizycznie karleją. A skutki?... W życiu uczy je mąż gotowania, szycia... a nierzadko przeklina i z domu wychodzi.

Uświęcać pracę. Praca może być zarazem modlitwą, jeśli się ją na chwałę Bożą ofiaruje przez zrobienie sobie dobrej intencji. Nie będzie ciężarem — owszem radością dzień opromieni. Najprostszej robocie da sens i wartość niezwykłą, bo sięgającą naszej chwały w wieczności.

Praca obroni od wielu wrogów, bo stworzy front silny przeciw myślom, czynom i pragnieniom niegodziwym.

Niech druhny kochają pracę w domu, w polu i w stowarzyszeniu, — niech godziwą rozrywką wolne chwile wypełnią, a w lecie i jesieni życia będą błogosławiły wiosnę młodości. **R.**

„Święto Druhen" w Tarnowie

W niedzielę d. 5 września br. odbył się w Tarnowie I. zlot oddziałów KSMŻ. okręgu tarnowskiego miejskiego. Był to zarazem obchód Patronalnego Święta Druhen.

Na zlot przybyło około 270 druhen z 13 oddziałów. W czasie nabożeństwa w katedrze wygłosił do zebranych uczestniczek kazanie ks. senior Dydyński, poczem druhny przystąpiły do Komunii św.

Z katedry przemaszerowały w barwnym pochodzie do klasztoru SS. Urszulanek. Po śniadaniu zebrały się na dziedzińcu, gdzie nastąpiły obrady. Odśpiewano „Pieśń hołdu Marii śpiewa", poczem prez. okr. p. M. Biedzianka otwarła zlot, witając przybyłych gości i druhny. W odpowiedzi przemówił ks. prał. Bochenek, prob. katedralny, p. insp. szk. Steranka, oraz przedstawicielki i przedstawiciele Akcji Katol. Następnie zlot wysłał telegram hołdowniczy do JE. Ks. Bpa Dra Fr. Lisowskiego, przebywającego na wizytacji.

Z kolei p. prof. St. Frączkówna z Tarnowa mówiła n. t.: Duch Chrystusowy w życiu młodzieży, a p. Z. Leśniakówna z Tuchowa o pracy druhny nad podniesieniem środowiska. Pracę oddziałów w r. 1936 zobrazowała p. W. Piotrowska.

Na zakończenie przemówił asystent okręgowy ks. K. Zatorski, przedstawił trudności, jakie druhny napotykają w swej pracy i wezwał je do dalszej, ochotnej służby dobrej sprawie. Hymnem „Boże coś Polskę" zakończono obrady, poczem druhny udały się do kaplicy klasztornej na krótką adorację.

Po przerwie nastąpiły urozmaicenia.



Duńska pani młoda w stroju ludowym.

Oddziały KSMŻ., które nie wysłały dotąd swej przedstawicielki na żaden z odbytych kursów-obozów, niech ją wyślą koniecznie na kurs-obóz do Kadczy k. Starego Sącza w d. 14—24 września br. **Zarząd.**

W Łysej Górze odbył się w niedzielę 5 września br. zlot członków Kat. Stow. Mężów okręgu wojnickiego. Wzięło w nim udział około 400 członków z 27 oddziałów. Referaty wygłosili: ks. dyr. Karol Pękala, pp. Br. Bosowski z Tarnowa, St. Król z Łoniowych i prof. Gołąb z Lublina.

Z POLITYKI

Polska a Estonia. Polska coraz bardziej rozszerza i umacnia stosunki ze swymi sąsiadami z północy. Niedawno bawił w Warszawie szwedzki minister spraw zagranicznych, ażeby z przedstawicielami rządu polskiego omówić wytyczne dalszej, zgodnej współpracy na polu politycznym, gospodarczym i kulturalnym Polski i Szwecji. Wkrótce wybiera się do Szwecji z oficjalna wizytą sternik naszej polityki zagranicznej, minister Beck. W ubiegłym tygodniu przybył do Polski estoński minister spraw zagr., Dr Fr. Akel. Odbył on z ministrem Beckiem kilka konferencyj, na których omówiono wszystkie ważniejsze zagadnienia obecnej polityki europejskiej, interesujące oba kraje. Współpraca obu rządów zarówno na terenie międzynarodowym, jak i w dziedzinie wzajemnych stosunków gospodarczych od wielu już lat rozwija się coraz więcej. Oba państwa najczujniejszą uwagę zwracają na Bałtyk, od którego niczym nie zagrożonego posiadania w tak wielkim stopniu zależy ich rozwój i dobrobyt. Na Bałtyku zaś wyłącznie władać chciałyby i Niemcy i Sowiety. Taka przewaga jednych czy drugich okazałaby się niezwykle niebezpieczną dla małych, północnych państw nadbałtyckich, dla których już z tego powodu jak najbardziej wskazanym jest oparcie się o Polskę, która jedna może skutecznie przeciwstawić się zarówno naporowi Sowietów, jak i zakusom niemieckim. Sprawę z tego najlepiej zdaje sobie właśnie Estonia, która też z jak najszczerszą przyjaźnią odnosi się do Polski i jej samodzielnej, mocarstwowej polityki. Przyjaźń tę pobyt min. Akela jeszcze więcej utwierdził.

Cała północna Hiszpania w rękach powstańców. Na froncie północnym powstańcy, po zajęciu Santander i portu San Vicente, dalej posuwają się wzdłuż wybrzeża w głąb prowincji Asturia. Poszczególne oddziały czerwonej milicji usiłują jeszcze gdzieniegdzie stawiać opór, niszczą drogi i mosty, lecz zwycięskiego pochodu armii powstańczej powstrzymać już nie są w stanie. Naczelne władze miasta Gijon, widząc, iż wszelki opór jest niemożliwy, postanowiły miasto oddać powstańcom. W ten sposób wszystkie północne prowincje Hiszpanii przeszły pod władzę gen. Franca.

Na innych frontach czerwoni próbowali w ostatnich dniach przejść do ofensywy, by pewnymi sukcesami powetować straty na północy, lecz wszystkie ich ataki zostały odparte.

Na morzu powstańcze łodzie podwodne znów storpedowały dwa statki sowieckie, które zdążały do Hiszpanii. W Algerze sowiecki parowiec „Mar Negro" z wielkim ładunkiem czołgów i samolotów, przeznaczonym dla wojsk czerwonych w Hiszpanii, został przez zwolenników gen. Franca opanowany i uprowadzony.

Na morzu Śródziemnym obecnie coraz bardziej niebezpieczna staje się żegluga. Ostatnio łódź podwodna, nieznanego pochodzenia, najprawdopodobniej sowiecka, pozostająca na służbie czerwonych rządców w Walencji, zaatakowała dwa angielskie okręty, parostatek „Woodford" i kontrtorpedowiec „Navock". W związku z tą napaścią ma się wkrótce odbyć konferencja państw śródziemnomorskich, ażeby wspólnie podjąć kroki, któreby przywróciły całkowite bezpieczeństwo i spokój na morzu Śródziemnym.

Wojna na dalekim Wschodzie. Walki między wojskami chińskimi a japońskimi przybierają z każdym dniem coraz szersze i groźniejsze rozmiary. Na północ od Pekinu Japończycy bez przerwy posuwają się naprzód, usiłując całkowicie objąć w swe ręce linię kolejową Kałgan—Suijuan, ażeby w ten sposób odciąć Mongolię Wewnętrzną od Chin i nie dopuścić do przewozu tą drogą broni i amunicji z Sowietów dla wojsk chińskich. Sowiety istotnie dostarczają im obecnie największej ich ilości. Dotąd wysłały już do Chin około 320 samolotów, 200 czołgów i 2 tysiące samochodów.

W Szanghaju dalej toczą się zacięte walki. Główny fort Wusung został przez Japończyków zdobyty w ręcznym ataku. Od pocisków artyleryjskich kilka okrętów angielskich i amerykańskich zostało uszkodzonych. W innych miastach wzrasta niebezpieczeństwo wskutek stale powtarzających się ataków japońskich samolotów, które bombardują wszędzie głównie ośrodki wojskowe, lotniska, dworce kolejowe i magazyny.

Czy uda się Japończykom, którzy na razie odnoszą przeważnie sukcesy, opanować północne terytoria Chin — trudno przewidzieć. Chiny do wojny dopiero się przygotowują. Rozkaz mobilizacji został dopiero niedawno ogłoszony. Być może więc, że gdy na front przybędą nowe siły, uda się im powstrzymać napór Japończyków. Wielką przeszkodą w skutecznej obronie kraju stanowi niedostateczne uzbrojenie wojsk chińskich, oraz brak silnej jedności narodu, co się tak często ujawnia w samowoli naczelnych dowódców poszczególnych armii i w szpiegostwie, uprawianym przez samych obywateli chińskich. Już dotychczas rozstrzelano ich około 200. Chinom zresztą bardziej od Japonii grozi ich zdradziecki i podstępny obecny pomocnik — bolszewicka Rosja, która tam już od dawna zamierza wprowadzić komunizm.

Samoloty japońskie dalej bombardują główne miasta chińskie. W Kantonie zrzuciły kilka bomb na lotnisko wojskowe.

Obrady Ligi Narodów. W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się obrady Ligi Narodów. Na czele delegacji polskiej stoi minister J. Beck. Nie biorą i tym razem udziału w obradach Włochy, które czekają, aż zostanie ostatecznie załatwiona sprawa z Abisynią, tj. usunięty jej przedstawiciel spośród członków Zgromadzenia Ligi. Sprawę tę ma poruszyć na obecnej sesji Anglia, która w ostatnich czasach usilnie zmierza do nawiązania z Włochami jak najlepszych stosunków. Sytuacja bowiem na morzu Śródziemnym jest niepewna, a tej bez współpracy Włoch załatwić się nie da. Największą ciekawość budzi kwestia palestyńska, którą również obecnie Liga się zajmie. W Palestynie rozruchy znowu się wzmagają, a nie wiadomo, czy położy im kres planowany podział kraju na część arabską i żydowską.

KONKURS

na posady organistów w Luszowicach i Żwierniku rozpisuje się z terminem do **20 września b. r.**

Do podania dołączyć: świadectwo kwalifikacyjne i przebieg dotychczasowej pracy zawodowej.

Podania wnosić do Diecezjalnej Komisji dla spraw organistowskich.

Pielgrzymka Mężczyzn na Jasną Górę

Program pielgrzymki.

Sobota 18 września br. Do godz. 9 rano zjeżdżają do Częstochowy poszczególne pielgrzymki KSM. ze wszystkich stron Polski. Niektóre nasze pociągi przyjadą do Częstochowy już w piątek wieczorem. Wszyscy nasi pielgrzymi zbiorą się **w sobotę rano** o g. **8.30** w Alei Najśw. Marii Panny, tj. na ulicy, prowadzącej od dworca do Jasnej Góry i będą się ustawiać do **pochodu Okręgami** w następującym porządku:

Na przedzie krzyż procesjonalny — potem transparent KSM. — potem orkiestra z Ujanowic, następnie Księża Asystenci w komżach, potem Prezes KSM. p. hr. Łubieński ze złotym krzyżem w ręku — potem Okręg tarnowski miejski, Okręg tarnowski zamiejski, Okręg baranowski, biecki i t. d. w alfabetycznym porządku. Tak się będzie przedstawiał porządek pochodu:

Okręgi w alfabetycznym porządku	Okręg tarnow. zamiej.	Okręg tarnow. miejski	Prezes K. S. M.	Księża Asysten.	Orkiestra z Ujanowic	Transpar. K. S. M.	Krzyż	→

Pojedyncze zaś Okręgi będą tak uszeregowane: Na przedzie prezes Okręgu z krzyżem w ręku. (Krzyż należy trzymać w lewej ręce, poniżej kółka toczonego, oparty na lewym biodrze). Następnie trzech mężczyzn w strojach ludowych; środkowy z nich niesie transparent Okręgu, który przygotuje Sekretariat KSM. w Tarnowie — potem trójkami prezesi Oddziałów z krzyżami w rękach, za nimi, o ile będzie, orkiestra z Okręgu, a za orkiestrą członkowie KSM. z Okręgu czwórkami. W tabeli tak się będzie przedstawiał porządek uszeregowania Okręgu w czasie pochodu:

Członkowie KSM. z Okr	Orkiestra o ile będzie z okręgu	Prezesi oddziałów trójkami	Trzech mężczyzn w strojach ludowych z transp. okrg.	Prezes Okręgu	→

Ten porządek pochodu należy bezwzględnie zachować tylko dwukrotnie: raz w czasie pochodu na Jasną Górę w sobotę o godz. 10, po przyjeździe ostatniego pociągu z diecezji tarnowskiej, a drugi raz tak należy się ustawić w niedzielę po sumie do defilady. Nie wolno nikomu usuwać się od pochodu! Żadnych swoich transparentów nie wolno zabierać, ani sztandarów!

Godz. 10.30: Urocz. Msza św. na wałach i kazanie.

Godz. 11.30—14.30: Czas wolny. Prezesi Okręgów zajmą się swymi Okręgami i zwiedzą Jasną Górę, Ks. Asystent Okręgu może urządzić drogę krzyżową, można odbyć zebranie Okręgu i t. p. W tym czasie spożyć obiad, odebrać ze składnicy Związku świece z lampionami, zakupić pamiątki i t. p.

Godz. 15—16.30: Akademia na wałach. Wszyscy obowiązani są w niej wziąć udział.

Godz. 16.30—18.30: Czas wolny. Kolacja.

Godz. 18.30: Zbiórka pod wałami i przygotowywanie się do procesji. .

Godz. 19: Procesja mariańska ze śpiewem: Każdy ma mieć świecę płonącą z lampionikiem.

Niedziela 19 września br. Do godz. 9.30 uczestnicy pielgrzymki przyjmą Komunię św. i spożyją śniadanie.

Godz. 9.30: Zbiórka pod wałami na nabożeństwo.. Przybywają orkiestry. Prezesi z krzyżami w ręku. Wziąć też transparenty Okręgów.

Godz. 10: Uroczysta suma i kazanie.

Godz. 12: Przygotowywanie się do pochodu.

Godz. 12.30: Pochód i defilada przed II. EE. XX. Biskupami z całej Polski i dostojnikami duchownymi i świeckimi. Pochód winien tak być ustawiony, jak wyżej wyjaśniono. Karność tu być musi bezwzględna.

Po defiladzie adoracja w kaplicy Matki Bożej Okręgami, którą przeprowadzał będzie każdy Ks. Asystent Okręgowy dla swego Okręgu, wzięcie udziału w przedstawieniu filmowym do woli i droga krzyżowa na wałach. Kolejny odjazd do domów od godz. 16 do 24 w niedzielę. Porządek niedzielnego popołudnia podamy w Częstochowie każdemu Prezesowi Oddziału.

Wotum dla Matki Bożej Częstochowskiej.

Organizacja nasza z okazji pielgrzymki złoży Matce Bożej Częstochowskiej wotum, wykonane ze srebra i złota w kształcie tarczy z napisem: **Maryi — Królowej Polski — w hołdzie — Katolicki Związek Mężów.** Wotum to będzie darem wszystkich członków KSM., czy oni jadą, czy nie jadą do Częstochowy. Stąd winien każdy członek KSM. złożyć na nie ofiarę w kwocie tylko **jednego grosza.** Grosze te niech Prezesi Oddziałów zbiorą od członków i wręczą je w czasie kursów jesiennych P. Instruktorowi z Tarnowa.

Rozkład jazdy.

Dyrekcja P. K. P. nie nadesłała nam do tej chwili rozkładu jazdy pociągów zamówionych. Wobec tego listownie zawiadomimy Urzędy Parafialne przed 12 września br. o rozkładzie jazdy. Nadmieniamy tylko, że ułożenie rozkładu jazdy zależne jest tylko od decyzji Dyrekcji P. K. P.

Karty uczestnictwa i bilety.

Karty uczestnictwa w pielgrzymce będą do odebrania od dnia **16** września br. w tych Urzędach Parafialnych, skąd wyruszają pociągi popularne, a więc: Stary Sącz, Stróże, Tuszów Narodowy, Sędziszów, Czarna, Biadoliny (nowa parafia), Brzesko, Bochnia, Limanowa i Mędrzechów. Wsiadający do pociągu Tarnów, odbiorą je w Sekretariacie Gen. KSM., Pl. Katedralny 6.

Wsiadający w Tuchowie do pociągu Stróże odbiorą sobie bilety i karty uczestnictwa w Urzędzie Parafialnym w Tuchowie 16, 17 lub 18 września br.

Parafie odległe mogą je podjąć w sam dzień wyjazdu. W tych również Urzędach Parafialnych przy odbiorze kart uczestnictwa każdy Oddział otrzyma tyle biletów kolejowych, żetoników i broszur ilu uczestników nadesłało do d. **14 września br.** opłatę za pielgrzymkę. Kto w ostatniej chwili, tj. po 14 września br. zdecydowałby się jechać do Częstochowy — może wykupić bilet za pośrednictwem swego Prezesa Oddziału w kasie biletowej **stacji wyjazdowej** pociągu popularnego. Kartę zaś uczestnictwa wykupić za 60 gr. w wagonie od Kierownictwa pociągu. Zatem **każdy uczestnik pielgrzymki** w czasie kontroli w pociągu winien okazać **kartę uczestnictwa z biletem.** Wyjaśniamy, że opłaty nadsyłane do Tarnowa obejmowały cenę karty uczestnictwa oraz biletu.

Kierownictwo organizacyjne pociągu.

Każdy pociąg popularny będzie miał **kierownika organizacyjnego;** dobierze on sobie kilku pomocników i będzie czuwał nad równomiernym ulokowaniem się pielgrzymów w wagonach i nad całym porządkiem. Kierowników będzie można poznać po żółtych opaskach na ramieniu. Do wskazań i poleceń kierownictwa pociągu należy się karnie dostosować.

Kto jeszcze nie zdecydował się do wzięcia udziału w pielgrzymce — niechże skorzysta z tej okazji, że może otrzymać dodatkowo bilet w stacji wyjazdowej i niech z nami solidarnie jedzie do Matki Bożej. Takiej sposobności w życiu już może nie będzie! Jakby to pięknie było, gdyby wszyscy mężczyźni-katolicy wyjechali do Częstochowy i tam wspólnie oddali hołd Matce Bożej!

Z POLSKI

III. Studium Katolickie, poświęcone „Katolickiej myśli społecznej", odbyło się w Warszawie w dniach od 5 do 10 września br.

Polski protest przeciw niemieckim bluźnierstwom. Niemiecki tygodnik „Der Arbeitsmann", wychodzący w Berlinie, zamieścił artykuł, w którym domaga się usunięcia z kościołów katolickich na Śląsku Opolskim obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, by się „ludzie aryjscy" przed nim nie modlili, bo ta „czarna Madonna przypomina coś pośredniego między Mongołką a Murzynką i nadaje się tylko dla Afryki".

Społeczeństwo polskie dało wyraz swemu stąd oburzeniu przez liczne protesty. W Częstochowie odbyła się w ub. niedzielę wielka procesja manifestacyjna. Ambasador polski w Berlinie interweniował w tej sprawie u rzadu niemieckiego, który postanowił wytoczyć autorowi artykułu śledztwo, a redakcję pisma ostrzec przed podobnymi wybrykami w przyszłości. Karygodne to bluźnierstwo rozpatrzą polscy księża biskupi na Zjeździe w Warszawie w d. 13 bm.

XVII. Targi Wschodnie we Lwowie. W d. 4 bm. dokonał p. minister przemysłu i handlu Roman otwarcia XVII. Targów Wschodnich we Lwowie. W Targach bierze udział także Bułgaria, Niemcy i Rumunia. Potrwają one do d. 16 bm.

Reforma rolna na Górnym Śląsku. W ub. miesiącu ogłoszono w Dzienniku Ustaw R. P. rozciągnięcie na obszar Górnego Śląska ustawy z d. 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej. Parcelacji ulegnie 41 tysięcy ha ziemi, z czego na własność polską przypada 5000 ha, a na niemiecką 36.000 ha.

Opieczętowanie biura redakcji „Piasta" w Krakowie. W krakowskim lokalu organu Stronnictwa Ludowego tygodnika „Piast", który zarazem jest lokalem sekretariatu okręgowego S. L., została przeprowadzona kilkugodzinna rewizja. Zabrano wszystkie akta, pozostawiono tylko bibliotekę. Lokal opieczętowano.

Wykopaliskom w Biskupinie koło Poznania grozi zniszczenie od wpływów słońca i powietrza. Nauka nie zna środków na uratowanie przed rozpadnięciem się w proch tej wykopanej z ziemi drewnianej osady.

Termin stemplowania zapalniczek kończy się z d. 1 października br.

Miasto bez żydów. Żywiec jest jedynym miastem w Polsce, w którym nie ma ani jednego żyda! Szczęście to zawdzięcza miasto przywilejowi, otrzymanemu od królowej Konstancji, żony króla Zygmunta III. w XVII wieku, który zabrania żydom mieszkać w Żywcu. Zakaz ten do dziś dnia obowiązuje i jest nadal przestrzegany tak, że mimo upływu wieków żaden żyd na terenie tego miasta nie mieszka.

Kopiec Henryka Sienkiewicza. W rodzinnej miejscowości Henryka Sienkiewicza Okrzei powstaje kopiec ku czci zasłużonego powieściopisarza. Wykończony zostanie on na uroczystości, jakie się odbędą w Okrzei w 1938 roku w związku z 50-leciem Trylogii.

Z podróży naokoło świata powrócił do Krakowa ks. dr Andrzej Krzesiński, docent Uniw. Jag. i badacz współczesnej kultury. Wyjechał on w swą podróż w lutym ubiegłego roku.

Józef Leszczyc 48

Słońce wśród chmur

(Powieść współczesna).

Po twarzy Bronisławy przebiegł jakby płomień.

— Podarzyły się wam kurczątka w tym roku? — spytała Zośka.

Na płacz jej się zbierało, że tak niepotrzebnie potrąciła o przykre, osobiste sprawy. Koniecznie więc chciała zmienić temat.

— Podarzyły się, coby nie... Ale zaczęłaś jakieś gderania, to dokończ.

— Nie gniewajcie się, mamo. Młodemu rozmaicie się powie... Taka jestem rozdrażniona, bo i nie sama swoja... Bóg wie, jak to będzie...

— Widzę, alem ci ta nie mówiła, bo sama wiesz lepiej... Nie trap się. Kobieta przecież na to rośnie.

— Mamo, ja tak Marcina nie lubię... Im dłużej tam jestem, to mi bardziej wszystko brzydnie.

— A cóż ty znów mówisz?... Na miłość Boską, co się z tobą dzieje?!... Chleb cię bodzie?... Poszłaś do gotowego i sama nie wiesz, czego ci się zachciewa.

— Mama nie wiedzą... — powiedziała Zośka i wybuchła płaczem.

— Czego nie wiem?... To mów, a nie płacz.

— Nie grunt czyni kobietę szczęśliwą, ale mąż... a ja tego nie doznaję. Podobał się wam Marcin, a mnie tak ino odrobinę... to teraz mam życie...

— Czas wszystko zmienia... zmieni i twoje chwilowe dąsania.

— Tu już nie o mnie chodzi... Zmienić się nie da... Ja tak przeżyję, chyba że mnie Pan Bóg wcześniej zabierze. Szkoda tylko Staszka, żeby jego podobnie nie spotkało...

— Ano jušci! widzę, że roztropnie myślisz.

— Niby jak?

— Że Staszek sobie źle poczyna.

— Nie mamo. Ja się tego boję, żeby wam Staszek nie uległ, a potem nie był jak ja niezadowolony. Jak sobie sam wybierze, to nie będzie na was narzekał, choćby miał źle.

— Za mojego życia tak sobie wybierze, jak ja będę chciała. Nie pozwolę, żeby mi dziadówkę do domu wprowadzał.

— Baśka przecież nie jest dziadówką.

— A cóż ona ma... trochę szmat i...

— Matka jej zapisała swoją część na Budzynie.

— Co ty gadasz?

— Powiedziała mi to dawniej w sekrecie i prosiła, żeby nikomu — nawet Staszkowi — nie mówić. Przyrzekłam i dotąd dotrzymałam. Wam teraz mówię, ale nie piśnijcie słowa.

— Co tam tego gruntu!... — przekomarzała się Bronisława, zaskoczona wiadomością. — Na spłaty pójdzie dużo... A potem ludzie nas obniosą, żeśmy się Wojtkowi kłaniali.

— Oj, mamo... nasi dziadkowie stawiali krzyże na miejscach, gdzie dawniej były karczmy, żeby ludzie chwalili Boga tam, gdzie była obraza boska. Niechby ślub Staszka z Baśką przeciął te wszystkie zawiści i był z naszej strony żywym wyrazem miłości chrześcijańskiej i przebaczenia. Gdyby tata żyli, na pewno by się z tego cieszyli. Przecie Baśka jest ładna i gospodarna... Żadnej w stowarzyszeniu tak nie lubiłam, jak jej... Ma też odrobinę jakiejś szkoły za sobą, to w sam raz dla Staszka. Nie sprzeciwiajcie mu się, mamo...

ZE ŚWIATA

Zgon kardynała. W ub. tygodniu zmarł w Rzymie, opatrzony św. Sakramentami i błogosławieństwem papieskim, śp. ks. kardynał Gaetano Bisleti, prefekt św. Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów. Pogrzeb odbył się w Rzymie.

Dar Ojca św. Ojciec św. Pius XI. ofiarował 300 tysięcy lirów dla dzieci miasta Santander w Hiszpanii.

Przyjazd Mussoliniego do Niemiec nastąpi w dniu 25 września br. Wizyta jego u kanclerza Hitlera potrwa jeden dzień. Następne dni spędzi szef rządu włoskiego w Berlinie, oraz na manewrach w Meklemburgu. Z Niemiec uda się Mussolini z wizytą do Budapesztu.

Bandyci chińscy napadli na seminarium duchowne. Chińskie oddziały nieregularne napadły na francuskie katolickie seminarium duchowne w miejscowości Hei-Szan-Kou na północny zachód od Pekinu. Dyrektor seminarium jest ciężko ranny. Bandyci zrabowali całe urządzenie misji, a także zagrabili wiele pieniędzy i kosztowności uchodźcom, którzy schronili się na teren seminarium. Bandyci zatrzymali w charakterze zakładników 27 zakonników.

40-lecie polskiego miasta w Argentynie. Polskie miasto w Argentynie Apostoles obchodziło 40-lecie swego założenia. Polscy wychodźcy, skierowani do Missiones w Argentynie w roku 1897, nie tylko zbudowali kilka kolonij, ale też założyli miasto Apostoles, którego jednym z założycieli i wielokrotnym burmistrzem był obecny prezes misjoneńskiego związku towarzystw polskich — Michał Zubrzycki.

Prasa polska w Paranie podnosiła z tej okazji w licznych artykułach wytrwałość i przedsiębiorczość polskiego emigranta.

Nowa ustawa o rozwodach w Anglii wywołała głęboki niepokój i niezadowolenie prasy i opinii publicznej. Ustawa ta, która wejdzie w moc na początku 1938 roku, uznaje trzy następujące powody do rozwodu: opuszczenie ogniska domowego na przeciąg trzech lat, brutalność i nieuleczalna choroba umysłowa w ciągu 5 lat. Dotychczas prawodawstwo angielskie uznawało rozwód jedynie w wypadkach stwierdzonej zdrady małżeńskiej.

W ciągu roku ubiegłego wpłynęło 22.000 próśb o separację, spowodowaną przez opuszczenie domu przez jednego z małżonków i brutalność. Obecnie po wejściu w życie nowej ustawy niewątpliwie podania wszystkich tych osób wpłyną ponownie jako tym razem prośby o rozwód. Niektóre pisma angielskie wyrażają obawę, że wskutek nowej ustawy rozwody staną się w Anglii taką samą plagą, jak w Stanach Zjednoczonych, gdzie stały się po prostu „przemysłem" swego rodzaju.

— Cóżeś ty znów nagle taką faktorką?...

— Przecie to brat...

Przerwały rozmowę, bo Józek wpadł wystraszony i oznajmił, że jednego kurczęcia brakuje.

— Nie bój się — uspokajała Bronisława. — Chodziło biedactwo z opuszczonymi skrzydłami, więc je zostawiłam w koszyczku na nalepie, żeby się wygrzało.

— A ja już myślałem, że je wrona porwała.

— Nie wiesz, gdzie Staszek? — spytała gospodyni.

— Tam na drodze stoi z dwoma panami. Mają takie ładne woreczki na plecach, portki od kolana i w pończochach chodzą jak kobiety. Ja im się przypatrywałem, a oni pytali — czyj ten kawaler... Prawda... nieładnie mówili, bo ja jeszcze mały, a kawaler to musi być wielki...

Kobiety wybuchły śmiechem... Bronisława uściskała Józka i przypomniała pilnowanie kurcząt.

Odwiedziny Zośki przeciągnęły się do zachodu słońca. Udobruchana Bronisława dopytywała ją o warunki domowe. Zwierzyła się więc córka ze wszystkich swoich strapień i przykrości, doznanych od Marcina i matki. Bronisława wyrażała swe współczucie westchnieniami i kiwaniem głową. Przytuliła ją w końcu do siebie i rzekła:

— Małżeństwo to krzyż — jak mówił niedawno misjonarz — ale i krzyż można nieść cierpliwie. Miej jak najwięcej dobroci, a zjednasz ich sobie.

— Skąd ją brać, mamo... zwłaszcza jeżeli uczucie co innego dyktuje.

— Nie daj posłuchu ludziom, zamilcz niejedno, a Pan Bóg ci dopomoże.

— No idź z Panem Bogiem — rzekła Bronisława na pożegnanie. — A uważaj na to, że masz być matką. Trzeba się szanować.

Słońce skryło się już za widnokręgiem. Raźniej się szło Zośce i weselej, że się zdobyła na wywnętrzenie przed matką i że ona przyjęła wiadomości dosyć spokojnie, choć nie bez wzruszenia.

Staszek też poweselał. Nucił sobie jakąś piosenkę, gdy ciągnął wodę dla koni. Rozmowa z dwoma dawnymi kolegami, a obecnie praktykantami w urzędzie, pokrzepiła go. Byli to synowie chłopscy, którzy z trudem przepędzili studia, a teraz o własnych siłach zdobywali warunki życia. Wracali z wycieczki i zazdrościli Staszkowi kwiecistej wsi i wybornego powietrza..

Chodząc teraz koło inwentarza, roztrząsał ich powiedzenia. Przychwalali... Dobrześ zrobił, żeś został na wsi... Takich tu trzeba... Masz gospodarstwo... jesteś panem, a każdy z nas zdany dziś na łaskę i niełaskę różnych szefów... Możesz mieć swoje przekonania, a u nas się musi mieć takie, jak każą... Wszędzie się licz ze słowem, nadskakuj, choć czujesz odrazę i to za marnych kilkadziesiąt złotych... Żenić się człowieku nie możesz, bo za co utrzymasz żonę... Rodzicom grosza nie możesz dać, bo z czego... Ale byli weseli, uśmiechnięci, choć bladzi...

Staszka odleciał smutek pod wpływem tej rozmowy. Inni mają więcej strapień, a weseli. Nie trzeba się poddawać strapieniom, by wola nie karlała i nie miękła.

Wieczór gwiaździsty i sad i dom cały wydawał mu się weselszym, niż kiedy indziej. Usiadł po wieczerzy w ogrodzie i na ustnej harmonijce wygrywał krakowiaki. (C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Roszenie lnu na ziemi.

Przy pogodzie ciepłej i przekropnej, przy dużej rosie len wyrosi się w dwa tygodnie, a zdarzają się wypadki, że po 10, 11 dniach jest już gotowy. Ale z góry nigdy nie można powiedzieć, kiedy len będzie gotowy (wyroszony). Przy sprzyjającej pogodzie rozmnażają się na powierzchni słomy drobne grzybki i przetrawiają smakowity dla nich klej roślinny, jakim włókno jest przyklejone do drewna słomy. Ale klej roślinny znajduje się również i we włóknie, gdzie skleja on drobne, krótkie włókienka w długie i grubsze włókienka. Gdy zabraknie kleju między włóknem a drewnem słomy, wspomniane grzybki wybierają klej i z samego włókna. Wówczas drobne włókienka oddzielają się od siebie, tworząc jakby puszek. Leżąca na łące słoma, z której włókno samo wychodzi, a przy tym pokryte jest puszkiem drobnych włókienek — jest już przeroszona. Wadą dużą jest oczekiwanie „aż słoma zmięknie", a mięknie ona wtedy, gdy włókno samo na wierzch się wydobywa. Do tego nie należy dopuszczać.

W czasie pogody przekropnej, mokrej, rozwijają się na słomie nie tylko drobne grzybki, ale i tak zwane bakterie. Potrzebują one więcej wilgoci i rozwijają się tylko od spodniej strony słomy, czyli od ziemi. Pomagają one grzybkom „zjadać" klej roślinny i słoma od spodu szybciej się rosi. Wówczas otrzymamy część słomy przeroszonej. Można temu zapobiec w ten sposób, że w tydzień po rozścieleniu len na łące przewracamy, po tygodniu należy przewrócić jeszcze raz — otrzymamy w ten sposób słomę równomiernie wyroszoną. Gdy deszcze padają często, trzeba i len częściej przewracać. Przewracać długim kijem: podsadzić kij pod część wierzchołkową słomy i przewrócić poprzez korzenie; aby wiatr słomy nie potargał, trzeba ją przygnieść mocno do ziemi kijem, albo nogami.

Rolnicy wiedzą o szybkim roszeniu się słomy pod spodem i dlatego wyścielają len cienką warstwą. Dobrze robią. Warstwą grubszą jak 1 do 1 i pół cm. lnu wyścielać nie można. Jednak, jak już wiemy, drobnoustroje rozwijaja się tylko od spodu, więc trzeba i cienko rozesłany len przewracać.

Len rosi się prędzej, gdy jest ciepło, dlatego należy się spieszyć z wyścielaniem na łące. Podczas długotrwałej pogody deszczowej i przy małych rosach okres suszenia lnu na ziemi przedłuża się do 4 tygodni, niekiedy nawet do 6 tygodni. W czasie suchej pogody należy len na początku roszenia polać wodą kilka razy.

Do słania lnu trzeba wybrać łąkę nie za mokrą, zacisznie położoną, zasłoniętą od wiatrów. Gdy łąk nie ma, można wysłać i na ściernisku, byleby słoma na gołej ziemi nie leżała. Paśnik z białej koniczyny można użyć do wysłania lnu, natomiast unikać koniczyny czerwonej, zwłaszcza ścierrnianki, bo szkodzi ona na włókno. W ogóle nie jest pożądane, by len przerastał trawą, zielskiem, czy koniczyną, gdyż część lnu otrzymamy niedoroszonego, część przeroszonego, a przy tym o najróżnorodniejszym kolorze.

Jakie są światowe zbiory żyta.

W zeszłych latach, prawie na całym świecie były duże urodzaje, z których wynikła ogólna światowa obniżka cen na produkty rolnicze. Ponieważ trwający do niedawna kryzys nie pozwolił szerokim masom ludności na to, aby jeść do syta, więc ogromne zapasy płodów rolnych pleśniały w składach, gniły nie zebrane na polach, albo były niszczone, jak kawa w Brazylii i pszenica w Kanadzie, utarło się nawet w związku z tym stanem rzeczy dziwne powiedzenie: klęska urodzaju.

Wiosną bieżącego roku podniosły się znów głosy pełne niepokoju — ale w tym roku przepowiadały one prawdziwą klęskę: klęskę nieurodzaju, która przyniosłaby głód i nadmierną drożyznę płodów rolnych. Teraz możemy już sobie w przybliżeniu zdać sprawę, jak się przedstawia sytuacja urodzajów na świecie.

Tegoroczne zbiory żyta w Europie wypadły na ogół lepiej, niż to się przewidywało wiosną. Dobrze wypadły na Węgrzech i w krajach skandynawskich, bardzo dobrze w Danii. Słabiej natomiast we Francji, Czechosłowacji, Rumunii, a najgorzej w Niemczech. W krajach Ameryki Północnej jest niejednakowo. W Kanadzie, która uważana jest za jeden ze spichrzów świata, zbiory wypadły źle, katastrofalnie, ale za to Stany Zjednoczone mają w tym roku żyta dwa razy tyle, co w zeszłym.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Jakie są zbiory w Polsce? Główny Urząd Statystyczny oblicza zbiory pszenicy na 17 mil. 900 tys. cet., żyta 55 mil. 700 tys. cet., jęczmienia 12 mil. 800 tys. cet., owsa 23 mil. 500 tys. cet., ziemniaków 318 mil. 800 tys. cet. Z obliczeń tych wynika, że zbiory tegoroczne w stosunku do roku ub. są dla pszenicy mniejsze o 16.2 procent, żyta o 12.5 proc., jęczmienia o 8.3 proc., owsa o 11.1 proc., ziemniaków o 7 proc. Obliczenia te są dokonane w przybliżeniu.

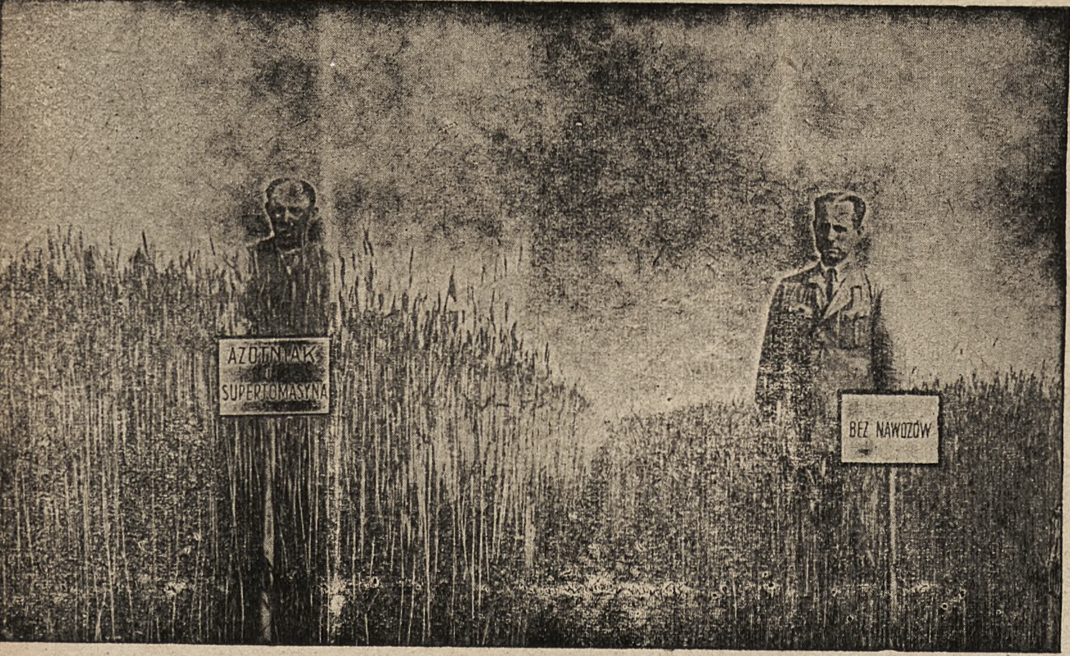
Pożyczki na spłaty rodzinne. Oddział Państw. Banku Rolnego w Krakowie zwiększył kredyty na spłaty rodzinne dla rolników. Przypomnieć należy, że o te pożyczki mogą ubiegać się właściciele drobnych gospodarstw od 5 do 15 hektarów z uregulowaną hipoteką. Pożyczki nie mogą wynosić mniej niż 1500 zł. i udzielane są na okres od 10 do 25 lat przy oprocentowaniu 1 i pół procent w stosunku rocznym. Celem uzyskania pożyczki należy złożyć w krakowskim oddziale Banku wypełniony i poświadczony przez urząd gminny kwestionariusz. Formularz kwestionariusza dostarcza Bank na żądanie.

Sytuacja zbożowa. W Polsce utrzymują się ceny zbóż na wyższym poziomie i mają skłonność do zwyżki, zwłaszcza pszenica, żyto i owies. Dowóz zboża na rynki sprzedaży jest mały. Wobec zakupów owsa przez wojsko ceny jego zwyżkowały.

Walne Zebranie członków Składnicy Kółek Rolniczych w Szczucinie odbędzie się w niedzielę 26 września b. r. o godz. 9 rano, a w razie braku kompletu o godz. 9.30 rano.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania. 2) Sprawozdanie Dyrekcji z rachunków i czynności. 3) Odczytanie sprawozdania lustratora. 4) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. 5) Rozdział zysku za okres ubiegły. 6) Sprawa likwidacji Spółdzielni. 7) Wolne wnioski.

Ksawery Bogusz, prezes R. N.



W. Brzozowski cofa słowa obrażające W. Fistka, zawarte w aktach oskarżeń do III Kg. 1272/37 i 1276/37.



Nie pies i kij uchroni przed kradzieżą, ale wpajanie w społeczeństwo poszanowania cudzej własności.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $1/16$ 6 zł. $1/8$ 12 zł. $1/4$ 25 zł. $1/2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.